

SATYRA W DZIAŁANIU O pragmatyce małej formy satyrycznej w socrealizmie*

Karol Alichnowicz

Wąbrzeźno

Pragmatyka małych form satyrycznych¹, funkcjonujących w środkach masowego przekazu w okresie realizmu socjalistycznego, nie została do tej pory poddana analizie. Wydaje się zatem, że interesujące byłoby prześledzenie semantycznych relacji, w jakie małe formy satyryczne wchodzi między sobą i z nadrzędnym wobec nich układem (środek przekazu). Pozwoliłoby to bowiem określić nie tylko strukturę retoryczną badanych tekstów, ale przede wszystkim – wpisanych w nie mechanizmów komunikacyjnych.

Zasadniczy środek przekazu dla małych form satyrycznych stanowiła prasa (dzienniki i tygodniki), ponieważ ta kierowana była do najszerszego kręgu odbiorców i mogła gwarantować upublicznianym treściom największy rezonans społeczny. Powinno się przy tym pamiętać, że w 1949 r. ukształtowała się „prasa nowego typu” (choć zapewne wyraźne symptomy tego procesu pojawiły się już wcześniej), która – zgodnie z leninowskimi dyrektywami – stała się „kolektywnym propagandystą, kolektywnym agitatorom i kolektywnym

* Praca ta powstała w ramach projektu badawczego nr 2 HO1C 070 22, finansowanego przez Komitet Badań Naukowych. Jest to zarazem fragment książki, która ukaże się nakładem krakowskiego wydawnictwa Universitas.

¹ Nawiązuje tu do książki J. Trzynadłowskiego *Małe formy literackie*, Wrocław 1977. Praca Trzynadłowskiego jest interesującą próbą przybliżenia istoty małych form literackich, do których autor zalicza m.in. fraszkę, maksymę, przysłowie, dowcip, fałszywą bajkę, bajkę, przypowieść.

organizatorem”². Satyry ogłaszane w prasie były tym samym włączane do inicjatyw ideologicznych podejmowanych przez władzę.

W dziennikach dominowały przede wszystkim wiersze satyryczne, ponieważ – ze względu na swój niewielki rozmiar – najłatwiej dawały się sfunkcjonalizować w przestrzeni gazety. Krótkie opowiadania czy miniatury dramatyczne, jako formy nieco obszerniejsze i przez to mniej „ekonomiczne”, publikowano z zasady w tygodnikach satyrycznych.

Małe formy satyryczne ukazywały się zarówno w dziennikach o zasięgu ogólnopolskim, jak i lokalnym. Wymienię na prawach przykładu kilka tytułów: „Express Wieczorny”, „Sztandar Młodych”, „Trybuna Wolności”, „Echo Krakowskie”, „Express Poznański”, „Dziennik Zachodni”, „Głos Olsztyński”, „Słowo Polskie”. Dzięki prasie codziennej mogły powstawać serie utworów piętnujących negatywne wydarzenia, zjawiska lub postaci (np. remilitaryzację Niemiec, biurokrację, Trumana)³.

Małe formy satyryczne stanowiły w gazecie jeden z wielu różnorodnych formalnie i funkcjonalnie komunikatów, będących jednakże elementem zorganizowanego układu⁴. W efekcie podporządkowane zostały perspektywie stwarzanej przez dziennik, w ten sposób, że były jednym z jego „elementów składowych”. Należy przypuszczać, że satyry publikowane w gazecie w kolumnie literackiej czytane mogły być łącznie z formami publicystycznymi jako jeden tekst – satyryczny i dziennikarski zarazem⁵. Należały więc do dwóch porządków genologicznych.

Ale przypadki, kiedy utwory satyryczne miały charakter bezpośredniego komentarza do artykułów publikowanych w konkretnym numerze – w tym sensie, że podejmowały podobną problematykę – były raczej rzadkie. Co o tym

² J. Łukasiewicz, *Wiersze w gazetach. 1945-1949*, Wrocław 1992, s. 12.

³ „Większość tekstów typowo socrealistycznych ma charakter seryjny. [...] W tym czasie nastąpiło coś w rodzaju kolektywizacji nie tylko poglądów i postaw, ale i poetyckiej wyobraźni oraz technik artystycznych”. T. Wilkoń, *Polska poezja socrealistyczna w latach 1949-1955*, Gliwice 1992, s. 9.

⁴ J. Lalewicz, *Komunikacja językowa i literatura*, Wrocław 1975, s. 134-143.

⁵ „Wiersz może służyć za artykuł wstępny, felieton, komentarz, reklamę. Staje się użytkowy, doraźny (w stopniu określonym przez gatunek dziennikarski, którego substytut stanowi, przez akcję prasową, której w danym momencie służy).” Por. J. Łukasiewicz, op. cit., s. 9.

decydowało? Małych form satyrycznych nie używano w postaci swoistego uzupełnienia, dodatku do artykułu, ale przyznawano im wspomnianą wcześniej znaczeniową samodzielność odrębnych komunikatów. Kolumny czy też okienka z satyrą traktowano więc jako autonomiczną formę kroniki, rejestrującej zarówno ważniejsze wydarzenia społeczno-polityczne (np. dymisja francuskiego rządu – K. Szpalski, *Do ilu razy sztuka*, „Słowo Polskie” 1952 nr 16), jak i całkiem błahe codzienne sprawy (np. kwestia nieodsnieżonych ulic w Krakowie – W. Zechenter *Ulicą szedłem marznąć*, „Echo Krakowskie” 1951 nr 35).

Natomiast wyraźne relacje między małymi formami satyrycznymi a dziennikiem unaoczniały się zwykle dopiero w numerach okolicznościowych, które stanowiły specyficzny układ tekstowy. Wydawane były one w związku z różnymi inicjatywami władzy, komunistycznymi rocznicami oraz świętami państwowymi. Małe formy satyryczne stawały się w takich numerach elementem przemyślanej kompozycji, mającej w wieloraki sposób oddziaływać na czytelnika. Nie tylko za pomocą słowa pisanego (publicystyka, proza, wiersz), lecz także grafiki bądź fotografii.

W ten sposób sfunkcjonalizowane zostały np. wiersze *Do podżegacza wojennego* Janusza Minkiewicza („Echo Krakowskie” 1951 nr 119) i *Będę głosował przeciw* Antoniego Marianowicza („Sztandar Młodych” 1952 nr 250). Utwory te miały stosunkowo dużą liczbę przedruków. Satyrze *Do podżegacza wojennego* miejsca użyczyły w 1951 r., prócz „Echa Krakowskiego”, następujące dzienniki: „Express Wieczorny” (nr 119), „Gazeta Robotnicza” (nr 119), „Kurier Szczeciński” (nr 125), „Słowo Ludu” (nr 330). Satyra *Będę głosował przeciw* ogłoszona została z kolei w 1952 r. jeszcze w „Dzienniku Zachodnim” (nr 249), „Głosie Olsztyńskim” (nr 256), „Nowym Świecie” (nr 39) – tygodniowym dodatku do „Głosu” [wielkopolskiego], w „Świecie i Ludziach” (nr 42) – dodatku tygodniowym „Gazety Białostockiej”.

Związek satyr Minkiewicza i Marianowicza z treścią „Echa Krakowskiego” i „Sztandaru Młodych” był widoczny zarówno w obrębie pojedynczych stron, jak i całych numerów. Co więcej, w gazetach został – w sensie dosłownym – przywołany „ideologiczny intertekst”⁶: okolicznościowe artykuły prasowe i dokumenty polityczne, w kontekście których należało interpretować satyry. Nie-

⁶ Zob. S. R. Suleiman, *Authoritarian Fictions. The Ideological Novel As Literary Genre*, New York 1983, s. 44-45.

mniej relacja: satyra-dziennik nie opierała się na prostej afirmacji tych samych wartości. Utwory obydwu autorów skupiały się przede wszystkim na negacji postaw i zjawisk, chociaż w taki sposób, aby ich narzucającym się od razu przeciwieństwem były pożądane wzorce pozytywne.

Wiersz Minkiewicza ukazał się w numerze datowanym na 1 maja, utwór Marianowicza opublikowany został osiem dni przed wyborami do Sejmu (odbyły się one 26 października 1952 r.). Wydania obydwu gazet miały niecodzienny charakter, zwłaszcza chodzi tu o „pierwszomajowe” „Echo Krakowskie”. Zawartość numerów bezpośrednio dotyczyła komunistycznego kalendarza i przewidzianych w nim wspomnianych dat. Zwracały uwagę już zresztą strony tytułowe. Fotomontaż w krakowskim dzienniku (w który wkomponowane zostały napisy: 1 Maja, Plan 6-letni, Pokój) przedstawiał plac budowy, orkę, pochod pierwszomajowy. W „Sztandarze Młodych” na pierwszej stronie pojawiła się informacja: „Już za 8 dni pójdziemy do urn wyborczych”. Oprócz tego w „Echu Krakowskim” redakcja zamieściła m. in. fragmenty wypowiedzi Stalina i Bieruta na temat pokoju i rewolucji październikowej (Stalin), „Sztandar Młodych” zaś przyniósł – poza utworem Marianowicza – także wiersz Józefa Prutkowskiego *Oddaję głos. Satyra Do podżegacza wojennego* ogłoszona została na stronie szóstej, na której można było również przeczytać choćby o pierwszomajowym czynie literatów oraz wspomnienia Tadeusza Sikorowskiego *To nasze święto. Będę głosował przeciw Marianowicza* wydrukowano na stronie trzeciej, na której znalazły się artykuły poświęcone pracy młodych agitatorów z Inowrocławia oraz przygotowaniom do wyborów w Bydgoszczy (ten ostatni artykuł uzupełniały dwa stosowne zdjęcia).

Minkiewicz utożsamiał 1 maja z międzynarodowym świętem pracy i pokoju (podobne rytualne sensy aktualizowało „Echo Krakowskie”). Zarazem autor posłużył się zimnowojenną figurą podżegacza wojennego, mogącego stanowić zagrożenie dla ludzi ceniących te dwie wartości. Ale było to zagrożenie w istocie pozorne, Minkiewicz bowiem tak naprawdę przedstawił klęskę wszelkich wrogów pokoju: „Benito / Zawisł na stryczku”; „Hitler (...) W łeb sobie strzelił”; „Z Goebbelsem było też nie inaczej...”; „Był jeszcze jeden. Zwał się Forrestal (...) aż raz – skoczył i przestał...”. Losy tytułowego podżegacza (tak jak losy Tito, Franco, Salazara i Hirohito) również są przesądzone, o czym przekonuje charakterystyczny dla tzw. satyry pozytywnej obraz stalinowskiej Arkadii, która skutecznie opiera się zagładzie:

Twoja kariera, jak ta hołota,
 Raczej krótkiego zagna żywota,
 Bo cię rąk zastęp nieprzeliczony,
 Sprawnych do pracy i do obrony,
 Siłą traktora, pługą, oskarda,
 Wolą zwycięską ludzi miliarda
 Zmusi, byś zbrodni swoich zaprzestał,
 Jak przestał Hitler, Duce, Forrestal...

Podobny rodzaj symbolicznej konfrontacji wpisany został w przestrzeń wiersza *Będę głosował przeciw Marianowicza*. Trudno oprzeć się wrażeniu, że chodziło o literacką prowokację. Mowa oczywiście o polisemicznym tytule, który w kontekście gazety i zbliżających się wyborów mógł zaskakiwać czytelnika. Zawarta w nim deklaracja brzmiała nad wyraz nieprawomyślnie, w najlepszym przypadku – paradoksalnie⁷. W wierszu nie dochodzi jednak do zakwestionowania politycznych pryncypiów. Chwył, którym posłużył się Marianowicz, polegał na zamianie płaszczyzn czasowych – autor nie występował przeciwko Polsce współczesnej, ale przeciwko jej historycznie skompromitowanej przeszłości. Zacytuję kilka wersów:

[.....]
 Będę głosował przeciw:

Przeciwko Polsce kastetów
 I policyjnych patek.

⁷ Wymowa satyr musiała być jednoznaczna i czytelna dla masowego odbiorcy: tylko tak mogły one spełniać swą dydaktyczną funkcję i uczyć rozumienia świata w duchu stalinizmu. Wobec utworów budzących jakiegokolwiek wątpliwości – a zatem pozbawionych wyraźnej waloryzacji – cenzura, występująca w roli „współautora”, stosowała represję. Postępuję się wymownym przykładem. Oto w artykule Jerzego Kleynego opublikowanym w „Biuletynie Informacyjno-Instruktorskim” Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk czytamy: „Istnieje jeszcze inna forma, która stanowi obiektywnie środek upowszechniania wrogiej propagandy za pośrednictwem utworów rzekomo satyrycznych. Jest to dawanie trybuny wrogowi, obszerne przytaczanie wrogiej argumentacji czy plotki, przy czym zostawia się sprawę otwartą, nie rozbijając tej argumentacji [podkreśl. moje – KA]”. Archiwum Akt Nowych, GUKPPIW, 165/1, „Biuletyn Informacyjno-Instrukcyjny” 1952 nr 10. Cyt. za: D. Jarosz, M. Pasztor, *W krzywym zwierciadle. Polityka władz komunistycznych w Polsce w świetle plotek i pogłosek z lat 1949-1956*, Warszawa 1995, s. 167.

Polsce analfabetów,
Polsce dzielonych zapatek.

Polsce, gdzie gorzej Pigmejów
Wegetowali chłopi,
Pan dziedzic zaś – mociumdzieju! –
Zabawę miał z filantropii.

Wyraz sprzeciwu, dobitnie wyartykułowany przez Marianowicza, miał zwracać uwagę na wciąż realne zagrożenia, z jakimi historia chyba nie do końca się uporała, skoro mogłyby przekreślić zdobycze nowego porządku: „Będę głosował przeciwko / Wszelkim przeszłości upiorom, / Co znowu dziś z wrzawą dziką / Kształt ludzki na siebie biorą”. Aby przed „upiorami” się uchronić, należało w pełni poprzeć władzę. Głos „przeciw” oznaczał zatem w istocie głos akceptujący stalinowską Polskę, a w pełni odrzucający jej przeszłość – jako niechciane dziedzictwo historyczne.

* * *

Małe formy satyryczne publikowane były również w wielu tygodnikach (np. „Nowa Kultura”, „Życie Literackie”, „Przekrój”, „Film”). Mimo to największe znaczenie – co postaram się za chwilę pokazać – miały dwa: „Szpilki” i „Mucha” (przypomnijmy, że w 1953 r. „Szpilki” „wchłonęły” „Muchę”)⁸.

Małe formy satyryczne ogłaszane np. w „Nowej Kulturze” czy „Przekroju” – podobnie jak w gazecie – były jednym ze zróżnicowanych funkcjonalnie i formalnie komunikatów (ich liczba była też ograniczona jak w dzienniku: średnio do jednego lub dwóch różniących się od siebie problemowo tekstów). W efekcie łączyły je podobne relacje z numerem tygodnika i zbliżone mechanizmy upowszechniania. Z pewnością zatem satyry publikowane w cotygodniowych dodatkach do gazet funkcjonowały na analogicznych zasadach.

⁸ Wypada szczególnie podkreślić, że „Szpilki” stały się wówczas jedynym pismem satyrycznym. W ten sposób administracyjnie potwierdzono ich uprzywilejowaną pozycję w komunikacji stalinizmu, jakkolwiek już wcześniej – co charakterystyczne – „Szpilki” sprawowały nieoficjalnie opiekę redakcyjną nad wznowioną po wojnie „Muchą”. Zob. na ten temat E. Lipiński, *Drzewo szpilkowe*, Warszawa 1989.

Natomiast małe formy satyryczne ukazujące się w „Szpilkach” i „Musze” – inaczej niż drukowane w dziennikach i tygodnikach niesatyrycznych – stanowiły zespół dość jednorodnych, jak się wydaje, komunikatów w sensie funkcjonalnym (pod względem formalnym były one, rzecz jasna, zróżnicowane⁹). W tygodnikach satyrycznych dominował bowiem określony typ przekazu – przekaz satyryczny, a inne rodzaje w ogóle lub bardzo rzadko w nich się pojawiały. „Szpilki” i „Mucha” dysponowały tym samym trudnym do przecenienia atutem: możliwością skumulowania w jednym miejscu (wydaniu) wielu wypowiedzi satyrycznych.

W ten sposób mogły powstawać serie satyr, a także – trzeba tu rozszerzyć perspektywę obserwacji – rysunków satyrycznych w obrębie danego numeru tygodnika (wskazana tendencja widoczna jest w większości numerów zwłaszcza w latach 50.). Różniły się one tym samym od serii publikowanych w gazetach, które obejmować musiały co najmniej kilka wydań, a więc stawały się uchwytnie dopiero z pewnej perspektywy czasowej. Serie w tygodniku satyrycznym umożliwiały ciągłe oddziaływanie na odbiorcę w czasie jednego aktu lektury. Chodziło przecież o „intensyfikację” perswazyjności, o jej zwielokrotnienie w celu ugruntowania forsowanego sądu.

Najczęściej w jednym numerze da się wskazać jedną bądź dwie serie (choćby mogło być ich więcej), obejmujące kilka wypowiedzi satyrycznych. Decydują one – tak jak rubryki stałe – o jego kompozycji: są komunikatami, które tworzą spójny znaczeniowo układ, nadający ton całemu numerowi. Posłużę się przykładem: oto dwa cykle, których przedmiotem są akcja premiowa dla hodowców trzody chlewnej i postać Marshalla („Mucha” 1949 nr 7). Warto je krótko scharakteryzować, aby wskazać spajające je elementy.

Akcja premiowa stała się tematem trzech rysunków w przywołanym numerze „Muchy”, utrzymanych w odrębnej konwencji i inaczej sfunkcjonalizowanych. W rysunku zamieszczonym na stronie tytułowej chodzi o afirmację pożądanego postawy, ma on wszakże charakter swoistego agitacyjnego „obrazka rodzajowego”: oto uśmiechnięty chłop trzyma w dłoni dokument poświadczający otrzymaną premię, obok niego zaś widzimy dorodną, wręcz nienaturalnej wielkości, świnię. Podpis pod obrazkiem głosi: „– No, teraz się przekonałem, że

⁹ W tygodnikach satyrycznych publikowano np. fraszki, ballady, humoreski, miniatury dramatyczne etc., a zatem różne formy literackie.

świnia przynosi szczęście”. Ale już następne rysunki, zamieszczone na stronie drugiej i piątej, to typowe karykatury. Piętnują one kułaków i osoby nielegalnie trudniące się handlem. Pierwsza karykatura służy kompromitacji bogacza wiejskiego i oparta jest na żarcie językowym: autor wykorzystał pejoratywne znaczenie słowa „świnia”, każąc posłużyć się nim jako obelgą świni. Zapłakane i wychudzone zwierzę skarży się urzędnikowi państwowemu: – „Panie referencie, proszę nie dawać premii mojemu panu, chociaż to strasznie wielka świnia!”. W drugiej, poprzedzonej hasłem: „Fundusz hodowlany zapewni mięsa pod dostatkiem”, kompromituje się sama negatywna postać. Oto spekulant przewraca się pod naporem świń, mówiąc: „– To mi los, od swoich zginąć”. Zwróćmy uwagę, że dzięki wzajemnej relacji tych trzech rysunków spójna się staje, znamionująca komunizm, dychotomiczna wizja świata („my” i „oni”). Rzecz jasna, można je oglądać pojedynczo, lecz nie będzie to w tym wypadku odbiór pełny.

SWINIA BOGACZA WIEJSKIEGO



— Panie referencie, proszę nie dawać premii mojemu panu, chociaż to strasznie wielka świnia!

Natomiast satyry piętnujące plan Marshalla zachowują, z jednej strony, swoją znaczeniową samodzielność, mogą być zatem czytane oddzielnie. Z drugiej – tworzą wyraźną całość ze względu na wspólne dla nich wszystkich temat (oraz postać) i ideologiczną interpretację, sprowadzającą *ad absurdum* inicjatywę zachodniego polityka. Jest ona niezmiennie odczytywana jako oszustwo,



W związku z akcją premiową dla hodowców trzody chlewnej



— No, teraz się przekonalem, że świnię przynosi szczęście!

które z rzeczywistością pomocą gospodarczą nie ma nic wspólnego. I takie znaczenie ma zostać utrwalone przez satyrę. Plan stanowi kolejną, ledwie zamaskowaną akcją amerykańskich „faszystów – kapitalistów – imperialistów”, odbierającą głównie wolność przyjmującym go państwom (*Gawęda cyrulika*, s. 3). Ich obywateli zaś pozbawia obiecane im wsparcia, bez którego niemożliwa jest normalna egzystencja (*Nowa książka kucharska dla gospodyń w państwach objętych dostawami żywnościowymi w ramach planu Marshalla* (urywek) jako parodia książki kucharskiej, w której potrawy zastępują dania przyrządzone m. in. z żyłek, gumy do żucia, szczoteczki do zębów czy wykałaczek). Plan Marshalla rujnuje również budżet USA:

Acheson: – Na Boga! Mamy wielki deficyt zagraniczny!

Marshall: – Właśnie, właśnie!

Nikt mi nie może zarzucić, że nie zrobiłem czegoś wielkiego!

(*Niedawna rozmowa w Waszyngtonie*, s. 4)

Omówione dwie serie nie wyczerpywały zawartości analizowanego numeru „Muchy”, można bowiem w nim jeszcze wyodrębnić inne, jednakże już

ze sobą luźniej związane (np. grupę rysunków i satyr obyczajowych). Pojedyncza seria dominowała bardzo rzadko w numerze z tego względu, że zapewne trudno by było zgromadzić satyry i karykatury poświęcone wyłącznie jednemu wydarzeniu bądź postaci. „Monograficzny” wymiar miały – tak jak gazety – tylko wydania specjalne tygodników. Należą one bez wątpienia do wyjątków i dlatego w procesie wydawniczym odgrywają szczególną rolę. Przykład mogą stanowić „Szpilki” z 8 listopada 1953 r., który to numer stanowił reakcję na proces kurii krakowskiej (21-26 I 1953 r.). Jego główną zawartość tworzą prawie wyłącznie satyry i karykatury komentujące to wydarzenie (te, które podejmują inne tematy, mają w numerze znaczenie marginalne).

Proces wywołał m. in. w prasie i radiu zakrojoną na szeroką skalę kampanię propagandową wymierzoną w Kościół, nie tylko w krakowską kurie¹⁰. Satyry i karykatury ze „Szpilek” podejmują funkcjonujące w kampanii wątki księży-agentów amerykańskiego wywiadu i handlarzy dewizami (szczególnie ten wątek jest eksponowany). Stąd wielokrotnie powtarzane są w nich motywy: broni, obcych walut, kosztowności, etc. Interesujące, że ów negatywny wizerunek opiera się na bardzo wyraźnym polu semantycznym, jakie we wcześniej omówionych przykładach nie występowało. Tworzą je pojęcia: „interes”, „kapitał”, „spekulacje”, „czarny rynek”, „nielegalny handel”, „agent”, które zostały użyte w większości satyr i w werbalnej warstwie karykatur (tytuły, komentarze). Każde z nich ma znaczenie ujemne, niezależnie od tego, jaką pełni funkcję (np. w często stosowanej grze językowej).

1. Osoba I: – Ks. Bystrzycki jest bardzo interesujący.

Osoba II: – Nie rozumiem?

Osoba I: – Cały czas myśli o tym, jaki by zrobić interes.

(K. Żywulska, *Obrazki z procesu krakowskiego*, s. 2; fragment)

¹⁰ W procesie kurii przed Sądem Wojskowym w Krakowie stanęło czterech księży (dwóch z nich było pracownikami kurii), a także trzy osoby świeckie. Zostali oni oskarżeni o współpracę z wywiadem amerykańskim i handel dewizami. Wszystkie dowody były sfabrykowane. Wydano wyroki śmierci i kary pozbawienia wolności. Komunistyczna władza chciała w ten sposób nie tylko zastraszyć duchowieństwo, ale również przejąć w niedalekiej przyszłości kontrolę nad Kościołem. Zob. *Czasami mocni, czasami słabi. Z ks. Czesławem Skowronem rozmawia Jan Strzałka*, „Tygodnik Powszechny” 2003 nr 4. Procesowi poświęcona jest wnikliwa książka W. Czuchnowskiego *Blizna. Proces Kurii krakowskiej 1953*, Kraków 2003.

2. „Wielu funkcjonariuszy Kurii i członków Kapituły brało bezpośredni udział w spekulacjach złotem, obcą walutą i innymi walorami”
(z aktu oskarżenia w procesie krakowskim).

Spójrzcie na tę parę czułą
Kapitału z Kapitułą.
(T. Polanowski, *Niebezpieczne związki*, s. 6-7)
3. Księża oskarżeni w procesie szpiegowskim w Krakowie trudnili się nielegalnym handlem walut obcych i kosztownościami (podpis pod karykaturą Ibisa, *Czarny rynek*, s. 6)
4. Agent ks. Lelito używał jako podkładki szyfrowej m. in. „Lokomotywy” Tuwima (podpis pod karykaturą S. Kobylińskiego, s. 5)

Można potraktować wyszczególnione powyżej pojęcia – z wyjątkiem ostatniego – jako synonimy. W efekcie wzajemnie stabilizują one swoje znaczenia. Co więcej, satyrę Żywulskiej ilustruje rysunek S. Brzozowskiego *Na mętnych falach Rudawy*, ukazujący księdza płynącego w łodzi nocą po rzece (niecytowany fragment utworu Żywulskiej brzmi: „Ks. Kardynał kazał dolary zakopać głęboko w piwnicy, a broń wyrzucić. Zrzuciliśmy z mostu do rzeki Rudawa”). Fraszka Polanowskiego znajduje się na tych samych stronach co dwie karykatury S. Brzozowskiego zatytułowane *Obrazki z życia krakowskiej Kurii*, a przedstawiające piętnowaną działalność księży-handlarzy i agentów. Nie koniec na tym – elementami analizowanego zbioru satyr i karykatur są też parafraza bajki Kraszewskiego *Dziad i baba* (Żywulska, *Obrazki...*) i tekst publicystyczny tego samego autora poddany zabiegowi rekontekstualizacji, który polega na odniesieniu go do wydarzenia współczesnego (tytuł owego tekstu brzmi: *Tym razem... Kraszewski o... procesie krakowskim*). W ten sposób powstał rozbudowany szereg przekazów werbalno-ikonicznych, pozostających wobec siebie w stopniu wyraźnej zależności. Jednakże podkreślę raz jeszcze: seria w omawianej teraz postaci „czystej” pojawia się rzadko.

* * *

Drugi po prasie środek przekazu dla małych form satyrycznych stanowiły książki: antologie i tomiki autorskie. Odgrywały one inną rolę komunikacyjną niż dzienniki i tygodniki. Książka bowiem służy do przechowywania komunikatów i ich rozpowszechniania. Prasa – do „przekazywania tego, co dotyczy sytuacji aktualnej, co interesujące i ważne ze względu na tę sytuację”¹¹. Satyry opublikowane w książce – ze względu na jej funkcję – zostały utrwalone jako stały element kultury stalinowskiej. Satyry drukowane w prasie przeznaczone były do lektury w określonym momencie, po upływie którego nabierały cech archiwalnych¹².

Można w konsekwencji przypuszczać, że w książkowych zbiorach znalazły się satyry najbardziej reprezentatywne dla realizmu socjalistycznego – najlepiej wpisujące się w komunistyczną doktrynę i jej literacki program. Jakie więc kryteria zaważyły na wyborze takich, a nie innych utworów, mających za sobą zazwyczaj pierwodruki prasowe? Wydaje się, że najistotniejsza była tu swoiście rozumiana aktualność satyr.

Nie sięgaliśmy po wiersze wcześniej pisane. Chodziło o to, aby zbiór ten nosił cechy aktualności [podkreśl. moje – KA], która najbardziej bezpośrednio przemawia do czytelnika i słuchacza¹³.

[...] pragnęliśmy, aby antologia niniejsza była nie tylko dokumentem literaturoznawczym, ale również – i przede wszystkim – książką do czytania. Dlatego też staraliśmy się uwzględnić takie utwory, które poza swoimi merytorycznymi i formalnymi wartościami zachowały również po dziś dzień cechę zrozumiałości i aktualności [podkreśl. moje – KA]¹⁴.

Satyry publikowane w książkach miały posiadać taką strukturę semantyczną, która pozwalała wyzwolić się tekstom z ich „lokalnych” kontekstów pragmatycznych. Ważne było to, aby satyra mogła zachować swoje pierwotne

¹¹ J. Lalewicz, op. cit., s. 134.

¹² Janusz Lalewicz pisze: „Można, rzecz jasna, gromadzić dzienniki i przechowywać roczniki czasopism; przestają one jednak być przekazami prasowymi i stają się zabytkami prasy”. Ibidem, s. 137, przypis 3.

¹³ J. Minkiewicz, *Do czytelnika*, [w:] *Gwoździe do Trumana*, red. J. Minkiewicz, Warszawa 1952, s. 6.

¹⁴ A. Marianowicz, *Przedmowa*, [w:] *Antologia satyry polskiej 1944-1955*, red. A. Marianowicz, Warszawa 1955, s. 8.

znaczenie i być zrozumiała niezależnie od wcześniejszego kontekstu. Komunikatywne i aktualne to w efekcie takie satyry, które można czytać wielokrotnie i za każdym razem właściwie rekonstruować ich sens.

Naszkiecowany warunek najlepiej mogły spełniać satyry podejmujące „stałe”, powtarzające się tematy, jakie funkcjonowały w twórczości satyrycznej w realizmie socjalistycznym. Mowa tu np. o imperializmie (np. L. J. Kern, *Bankierzy*), „kulturze atlantyckiej” (np. J. Jurandot, *Bażant*), biurokracji (np. J. Huszcza, *Na sprytnego biurokratę*), brakoróbstwie (np. J. Osęka, *Dom bez braków*), etc. Nie są to satyry, które pełniły wyłącznie funkcję interwencyjną. Przeciwnie – miały ambicję ujmowania negowanych zjawisk szerzej, nie tylko z perspektywy ograniczonej do konkretnego czasu i miejsca.

Świadczą o tym przywołane już wcześniej satyry *Do podżegacza wojennego* Janusza Minkiewicza i *Będę głosował przeciw* Antoniego Marianowicza. Wiersz Marianowicza wydaje się szczególnie godny uwagi, ponieważ wiąże się bezpośrednio z wyborami. Ale okazuje się, że brak pierwotnego kontekstu, w książce zupełnie już nieuchwytnego, nie przekreślał waloru perswazyjnego tekstu. Jego wymowa bowiem była wciąż aktualna, niezależnie od wcześniejszych pozaliterackich uwikłań. Zresztą miernikiem propagandowej użyteczności tych dwóch satyr było to, że zostały przedrukowane w monumentalnej *Antologii satyry polskiej 1944-1955*, która ukazała się już u schyłku socrealizmu.

Najszybciej dezaktualizowały się satyry, które nie wykraczały poza rolę bieżącego (doraźnego) komentarza. Przedrukowywano je w książkach rzadko, spełniły bowiem swą funkcję tylko w chwili prasowej publikacji. Za wyraźne sygnały takiej „jednodniowej” aktualności, skazującej satyrę na rolę dokumentu, uznałbym, po pierwsze, nawiązania do konkretnych wydarzeń historycznych: J. Tuwim, *Na dyskusję o „dziesięcioleciu”*; T. Polanowski, *O zerwaniu konferencji wielkiej czwórki w Paryżu*.

Po drugie, sygnały doraźności niósł wyjaśnienia poprzedzające tekst satyry, a zawierające daty: „W roku 1953 odbył się proces księży szpiegów Kurii Krakowskiej, którzy przechowywali broń w piwnicach i przesyłali materiały szpiegowskie, m. in. w książkach dziecinnych” (K. Żywulska, *Z pamiętnika jednego z księży Kurii Krakowskiej*); „Na marginesie wprowadzonego w r. 1951 ułatwienia w nabywaniu biletów zniżkowych do teatrów” (M. Zatućki, *Tragedia teatromana*).

Po trzecie, o „jednodniowej” aktualności świadczyło komentowanie przez satyrę przytoczonych w formie cytatu fragmentów artykułów prasowych,

wypowiedzi polityków, depesz, etc. (mających zawsze związek z konkretnymi wydarzeniami): „posłaliśmy im spis potraw z jednej z restauracji warszawskich”. Z oświadczenia Kierownictwa Krajowego WIN – „Kosa” i „Wiktor”.

... „Kos” i „Wiktor” złożyli... władzom bezpieczeństwa odpowiednią dokumentację (szyfry, instrukcje, listy itp.), radiostacje, broń oraz środki finansowe otrzymywane przez nich... od wywiadu – początkowo brytyjskiego, a następnie amerykańskiego – w łącznej sumie ponad jeden milion dolarów... Z komunikatu PAP. (Z. Mitzner, *Polska Kuchnia*);

„Zbrodniarz wojenny, hitlerowski generał von Kleist został przez Anglosasów zwolniony z więzienia, w którym miał siedzieć 18 lat – i mianowany doradcą wojskowym przy sztabie Tita...” (L. J. Kern, *Kariera von Kleista*).

Po czwarte, „lokalność” satyr poświadcza użycie aluzji niełatwej do odczytania bez znajomości pierwotnego kontekstu: A. M. Swinarski, „*Rząd francuski oświadczył...*”; T. Polanowki, *Luminarze z Bonn*.

Wszystkie wymienione sygnały „jednodniowej” aktualności sprawiają, że satyry takie szybciej się starzeją lub, by sparafrazować trafne określenie Susan Suleiman dotyczące powieści z tezą, „szybko się psują”¹⁵. Mimo to niemal każdą potencjalnie satyrę można było reaktualizować i uwolnić od ograniczeń charakterystycznych dla dokumentu. Chodzi tu o zabieg semantyczno-redakcyjny, przyczyniający się do powstania nowego wariantu tekstu¹⁶. Jako egzemplifikacją tej metody posłużę się satyrami *Miejsce dla kpiarza* Jana Brzechwy i *Kultura atlantycka* Janusza Minkiewicza.

Pierwszy utwór został ogłoszony na początku października 1948 r. w „Szpilkach” (nr 40), zatem jeszcze przed I Ogólnopolskim Kongresem Satyryków zorganizowanym 8 listopada w Warszawie. *Miejsce dla kpiarza* zestawia dwie kwestie – wolności satyry i jej społeczno-politycznego zaangażowania. Wezwanie o większy udział satyry w tworzeniu państwa zespała autor z ośmieszającą charakterystyką powojennego życia, z jego nowym rytualizmem

¹⁵ S. R. Suleiman, op. cit., s. 147.

¹⁶ Na temat wariantowości w literaturze realizmu socjalistycznego zob. J. Smulski, *Wariantowość socrealistycznego tekstu literackiego jako problem badawczy (w refleksji rusycystycznej i polonistycznej)*, [w:] i d e m, *Od Szczecina do... Października. Studia o literaturze polskiej lat pięćdziesiątych*, Toruń 2002.

– zjazdami, akademiami, zebraniami, zlotami etc. Wizję satyryka jako dysponującego „uzbrojonym okiem” (motyw przywodzi na myśl opinię Gorkiego na temat „Kukryniksów”¹⁷) scala z jego tradycyjnym oświeceniowym wyobrażeniem: „Kpiarz w ogólności ludzi nie łaje / Nie gani osób, lecz obyczaje” (to czytelne nawiązanie do *Szlachetności* Naruszewicza: „Ja w szczególności nikomu nie łaję, / Czołem biję osobom, ganię obyczaje”). Entuzjazm dla nowej rzeczywistości („Tworzą się w Polsce ogromne rzeczy”) łączy się tu z prawem do „niepodległej” krytyki („Krytyka lepsza niż propaganda”; „W »Szpilkach« pochlebstwa czyta się tylko. / Cóż to za »Szpilki«? Szpila tym »Szpilkom«!”).

Oto pełen tekst wspomnianej satyry:

Tworzą się w Polsce ogromne rzeczy,
Najgorszy bałwan też nie zaprzeczy,
Lecz coraz bardziej u nas zanika
Znaczenie kpiarza i satyryka.
Kpiarz w ogólności ludzi nie łaje,
Nie gani osób, lecz obyczaje,
Prawdziwa cnota kpiarza poważa –
Obywatele! Miejsce dla kpiarza!

Satyryk takie posiada oko
Co patrzy czujnie, widzi głęboko,
Kpi z biurokracji, tępi nieróbstwo,
Za nic ma pychę, wyszydza głupstwo,
Próżność ośmiesza, błędy wytyka –
Czyż miłszy lizus od satyryka?
Lizus wam schlebia, kpiarz się naraża –
Obywatele! Miejsce dla kpiarza!

Gdziekolwiek spojrzeć na naszą ziemię,
Wszędzie są zjazdy i akademie,
Wszędzie zebrania, zloty, pochody,
Wiece, kongresy albo obchody,
Lecz satyryków nigdy tam nie ma.

¹⁷ Zob. K. Murawska-Muthesius, *Jak rysować podżegaczy wojennych? Obraz Zachodu w socrealistycznej karykaturze radzieckiej i polskiej 1946-1954*, [w:] *Realizm socjalistyczny w Polsce z perspektywy 50 lat*, red. S. Zabierowski przy współpr. M. Krakowiak, Katowice 2001, s. 264.

Przed czym obawa? Dlaczego trema?
Cnota na kpiarza się nie obraża –
Obywatele! Miejsce dla kpiarza!

Kongres wrocławski, to rzecz wspaniała,
Tym, którzy walczą o pokój – chwata!
Sprawa to wielka i najpiękniejsza,
Wart jest nagrody Nobla Borejsza,
I czci jest godne sproszone grono,
Lecz satyryków – nie zaproszono,
Niech to się więcej u nas nie zdarza,
Obywatele! Miejsce dla kpiarza!

W Sejmie wśród postów brak satyryka,
Rząd satyryka również unika,
A dać mu tekę! A dać mu mandat!
Krytyka lepsza niż propaganda,
A nie zamykać przed nim podwoi,
Przecież się cnota krytyk nie boi,
Prawdziwa cnota kpiarza poważa –
Obywatele! Miejsce dla kpiarza!

Gdy czytać prasę – same pochwały,
Tak jakby wady istnieć przestały,
Tak jakby człowiek z samego względu
Na jego urząd miał być bez błędu.
W „Szpilkach” pochlebstwa czyta się tylko.
Cóż to za „Szpilki”? szpila tym „Szpilkom”!
Szkoda wprost pióra i kałamarza.
Obywatele! Miejsce dla kpiarza!

Porównanie tekstu ze „Szpilek” z wersją opublikowaną w *Wierszach wybranych* przekonuje o dokonanych dwóch zmianach. Po pierwsze, w strofie pierwszej wersy 3. i 4. brzmią inaczej: „Ale za mało u nas się wnika / W znaczenie kpiarza i satyryka”. Brzechwa osłabił więc pierwotną, bardziej agresywną wymowę tego dwuwersu. Zmiana podyktowana była zapewne faktem zorganizowania wspomnianego I Ogólnopolskiego Kongresu Satyryków. Tak kategoryczny sąd nie byłby w efekcie zgodny z prawdą. Po drugie, usunięta została z utworu strofa 4., co już jest bardziej znaczące. Autor „oczyścił” tekst z realiów związanych z określonym czasem historycznym, tzn. z informacji

o Światowym Kongresie Intelktualistów w Obronie Pokoju we Wrocławiu (25-28 1948 r.). Ale zmiana ta może być również interpretowana w kontekście politycznym i wiązać się z osobą Jerzego Borejszy; z utratą przez niego wpływów politycznych w 1948 r. i jego nagłym zwrotem światopoglądowym w ramach przewycięzania tzw. odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego¹⁸. Krótko mówiąc, powoływanie się na Borejszę mogło tylko zaszkodzić, co, zdaje się, zrozumiał Brzechwa, dostosowując swój utwór do obowiązującej linii politycznej.

Satyra Minkiewicza *Kultura atlantycka* zaktualizowana została przez autora z mniejszą finezją. Właściwie cały tekst opublikowany w wydaniu książkowym różni się od swego prasowego pierwodruku, chociaż są to zmiany stylistyczne, nie brane tutaj pod uwagę. Ale dwie ostatnie strofy – którym chcę poświęcić kilka słów komentarza – zostały zastąpione przez zupełnie nowe wersje. Musi to zdumiewać, bo wiersz należy do grupy utworów podejmujących „stałe” tematy – jego bohaterem jest Bubek zapatrzony w kulturę Zachodu. Nie trzeba więc było wprowadzać żadnych istotnych zmian, ponieważ satyra nie mogła się szybko zdezaktualizować. Porównajmy zatem:

Niepotrzebnie właściwie
Drażni widok nas Bubka:

Bo go zmiecie, wymaże
Stąd dziejowa wichura,
Choć przyniosła go w darze
Atlantycka kultura.
(„Echo Krakowskie” 1951 nr 3)

Bubek bubkiem zaś w trawie
Colorado żuk piszczy,
Że nim lato upłynie,
On nam plony wyniszczy...

To my żuka zniszczymy,
Zanim jeszcze coś wskóra,
Choć nam w darze przyniosła
Atlantycka kultura.
(*Pigułki*, Warszawa 1951, s. 30)

¹⁸ Zob. G. Wołowicz, *Nowocześni w PRL. Przyboś i Sandauer*, Wrocław 1999, s. 69-70, 111-112, 262.

Jak tłumaczyć decyzję autora? Minkiewiczowi chodziło, jak przypuszczam, o włączenie *Kultury atlantyckiej* do kampanii propagandowej skierowanej przeciwko stonco ziemniaczanej. Przypomnijmy, że władze od 1950 r. prowadziły z nią bezlitosną wojnę, a od sierpnia 1951 r. sprawą tą zajęli się nawet funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa¹⁹. Minkiewicz osiągnął zamierzony cel, jakkolwiek za cenę literackiej porażki. Nowy wariant dwóch ostatnich strof satyry jest mało przekonujący w kontekście całego utworu, bo ich obecność w nim nie ma logicznego wytłumaczenia. Zwrotki sprawiają raczej wrażenie sztucznie dodanych, jakby w pośpiechu (istotnie, dużą rolę mógł tu odegrać pośpiech, zważywszy na krótki odstęp czasu między pierwodrukiem prasowym satyry w styczniu 1951 r. a publikacją *Pigułek* w marcu tego roku, o czym informuje metryczka książki).

* * *

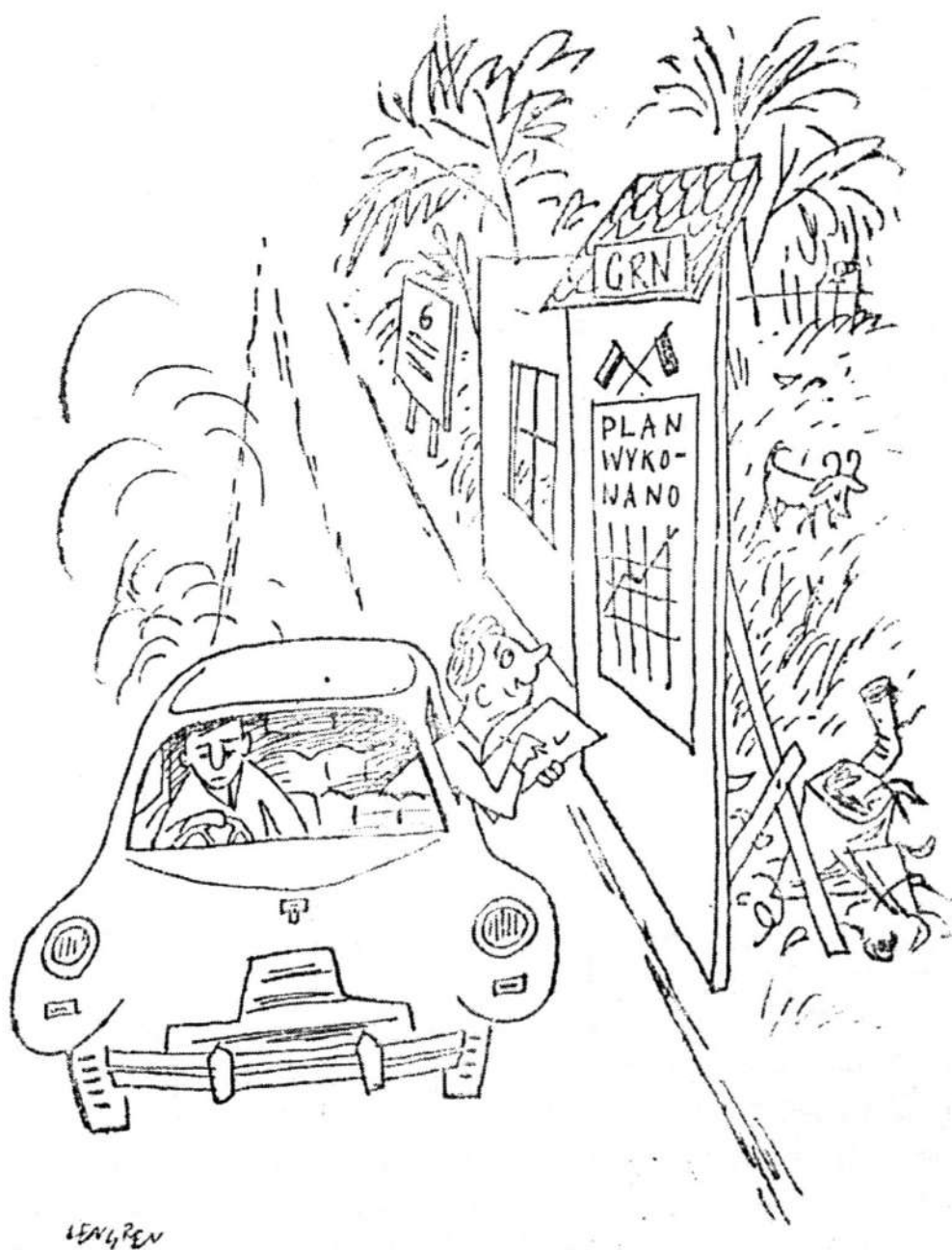
Sposób funkcjonowania małych form satyrycznych w książce jest podobny do tego, jaki zauważyliśmy w tygodniku satyrycznym: tutaj także satyry tworzą serię jednorodnych funkcjonalnie, ale zróżnicowanych formalnie komunikatów, powiązanych wspólnym tematem ujętym w kategorii komunistycznej ideologii. Serie w książce – częściej niż w tygodniku satyrycznym – występują w postaci „czystej”. Przesądza o tym fakt, że kilka zbiorów ma z założenia charakter „monograficzny” (np. *Satyra w walce o pokój* (1950), *Gwoździe do Trumana* (1952), wspomniana *Dziura w moście* (1954))²⁰.

Dotyczy to także zbiorów, które cechuje tematyczno-problemowa kompozycja (*Bez retuszu. Portrety satyryczne, Na fali humoru i satyry. Z repertuaru radiowej spółdzielni satyrycznej i Wybór satyr z literatury polskiej*)²¹. Satyry tworzą w nich łatwe do uchwycenia różnorodne serie, połączone wyraźnymi

¹⁹ Zob. Z. Zblewski, *Stonka ziemniaczana* [w:] idem, *Leksykon PRL-u*, Kraków 2000, s. 146-147.

²⁰ Tytuły te scalają utwory bardzo różnorodne, które mogłyby występować w zupełnie innych konfiguracjach. W efekcie cechuje je semantyczna pojemność, bo byłyby w stanie pomieścić znacznie więcej satyr.

²¹ *Bez retuszu. Portrety satyryczne*, oprac. Z. Wiktorczyk, Warszawa 1953 – BZ; *Na fali humoru i satyry. Z repertuaru radiowej spółdzielni satyrycznej*, wyboru dokonał W. Brudziński, Warszawa 1955 – NFHS; *Wybór satyr z literatury polskiej*, Warszawa 1953 – WSLP.



Rysunek satyryczny autorstwa Z. Lengrena,
który ilustruje zbiór satyr „Dziura w moście” (Warszawa 1954)

podtytułami, np.: 1. *SZKICE NA CZARNEJ TABLICY*: K. Żywulska, *Bimbacz*, czyli „nie warto się zabijać”; Z. Kuniński, *Piosenka „Bimbacza”*; L. Górski, *Z kolekcji bumelantów („Pechowiec”, „Chuchro”, Ofiara „litra”)* i in. (BR). 2. *Z OBU STRON BIURKA*: Bańka, *Decyzja*; J. Rutkowska, *Ostateczna decyzja*; Z. Wiktorczyk, *Sprawa jednej decyzji* i in. (NFHS). 3. *ATLANTYCKA TO KULTURA*: W. L. Brudziński, *Sprawiedliwość*, J. Jurandot, *Bażant*, J. Minkiewicz, *Kultura atlantycka* i in. (WSLP).

W tak rozumianej serii może zostać umieszczony – jak w tygodniku satyrycznym – również przekaz ikoniczny. Całość znaczeniową stanowi np. zarówno satyra Marii Terlikowskiej *Inspekcja* ogłoszona w antologii *Dziura w moście*, jak i ilustrujący ją rysunek Zbigniewa Lengrena. Ale rozpatrywane łącznie, wchodzą ze sobą w swoistą relację. Wymowne słowa utworu:

Każdą gminę poznał on tu,
Ma się wiedzieć, że od frontu.
Gdzieżby się do środka brał tam,
Gdy front lepiej widać z auta
Bo front błyszczący jak oliwa,
A od środka różnie bywa

– Lengren wyostrza swoim rysunkiem satyrycznym. Na nim z pędzącego drogą samochodu wychyla się inspektor i zapisuje wyniki kontroli, patrząc na wykres z napisem: *Plan wykonano*. Wykres przedstawia rosnącą krzywą i znajduje się na fasadzie budynku Gminnej Rady Narodowej. W istocie jest to tylko atrapa, ściana podparta belką, za którą widać m. in. złom i pasącą się na łacie kozę. Wspólny jest zatem dla tych dwóch form nośny motyw „wioski Potiomkińskiej” (Lengren posłużył się nim zapewne świadomie), natomiast one same wpisują się dobrze w nurt „krytyki oddolnej”.

Podział utworów na grupy tematyczne, na serie, miał ułatwić ich wybór w zależności od potrzeb programowych zespołów aktorskich lub sytuacji, w jakiej zamierzano je prezentować. W istocie dostarczał gotowych „modułów” propagandowych, które bez trudu można było wykorzystać w określonej kampanii. Wskazane antologie pod tym względem stanowią modelowe zbiory, przygotowane tak, aby dawały się zużytkować w różnych okolicznościach.

Funkcjonowanie małych form satyrycznych uwarunkowane było przy tym od rodzaju publikacji i jej miejsca w socrealistycznej hierarchii. W kulturze stalinowskiej, w której idea twórczości kolektywnej przestaniała indywidualne

dokonania, podstawową rolę w upowszechnianiu satyr miała antologia, w dalszej kolejności – tomik autorski. Antologia pełniła funkcję obrzędową, ponieważ zakładała „kontakt z utworem nie w postaci intymnego czytania, ale jako sytuację publicznej deklamacji, gdzie znika przedział między autorem i wykonawcą, a niekiedy też między wykonawcą a audytorium”²². Inaczej tomik – projektował odbiór bardziej osobisty i zawsze stanowił propozycję jednego autora, którego wyrazista tożsamość była przeciwieństwem pożądaney „anonimowości” przedsięwzięć zbiorowych.

Popularność antologii, jako formy wypowiedzi w realizmie socjalistycznym, potwierdzają wymienione powyżej zbiory satyr. Charakterystyczne wszakże są zwłaszcza przywołane już trzy antologie, artykułujące swoje ściśle użytkowe i rytualne zastosowanie. Mowa o *Bez retuszu. Portretach satyrycznych oraz Na fali humoru i satyry. Z repertuaru radiowej spółdzielni satyrycznej*, wydanych w latach 50. w ramach Biblioteki Świetlicowej „Czytelnika”.

Uroczystościami, w jakich antologie te najlepiej się sprawdzają, są: wiec, masówka, akademia, tj. podstawowe elementy komunistycznego obrzędu. Tutaj prawdopodobna jest wymiennosc ról (nieznana w innych okolicznościach), bo każdy może być aktorem lub widzem. Każdy tak czy inaczej uczestniczy w przygotowanym spektaklu. Dlatego omawiane zbiory, przeznaczone przecież dla twórców-amatorów, dostarczają – oprócz materiału literackiego – dokładny opis pożądaných zachowań scenicznych i projektują swój odbiór.

Uwagi inscenizacyjne w Bez retuszu... i Na fali humoru i satyry... ukierunkowują sposób gry aktorskiej i formułują pewne ogólne zasady realizacyjne (zalecają łączenie utworów tak, aby program harmonijnie rozwijał zainteresowanie widza, a także był różnorodny formalnie i tematycznie). *Uwagi* dają również bardzo konkretne wskazania dotyczące prezentacji scenicznej satyr: „Na przykład ukazując na scenie bumelanta możemy w chwilę później zaprezentować jego bliskich krewnych, a więc brakoroba, pijaka i chuligana” (BR 145-146). „Scenki Kunińskiego o ekspedientce i klientce powinny być grywane razem, jedna bezpośrednio po drugiej, ponieważ wtedy tworzą całość – ukazują dwie strony tego samego medalu” (NFHS 185).

²² W. Tomasiak, *Literatura bez literackości. O literaturze realizmu socjalistycznego i o jej badaniu*, [w:] idem, *Inżynieria dusz. Literatura realizmu socjalistycznego w planie „propagandy monumentalnej”*, Wrocław 1999, s. 31-33.

Wskazania te – co nie wydaje się osobliwe – częstokroć narzucają interpretację poszczególnych satyr. Elementarny brak zaufania do czytelnika i tekstu karze redaktorom „dopowiadać sens”²³ ideowy utworów, ujednoznaczniać ich wymowę. W efekcie antologie *Bez retuszu...* i *Na fali humoru i satyry...* nie składają się tylko z satyr, ale i ich kanonicznych (prawidłowych) odczytań (podają najbardziej wymowne przykłady)²⁴:

Wiersz Szydłowskiego *Nie z nożem w zębach* [...] jest swojego rodzaju analizą jednej z odmian wrogiej działalności propagandowej (sianie malkontenctwa) (BR 151). Satyra [*Sekciara Żywulskiej*] jest ostra, niemiłosiernie rozprawiająca się z tym nowym wcieleniem paniusz z mieszczańskich saloników, gdzie rezydowały na fotelach „matron” terroryzując swoimi „piniami” całe otoczenie (NFHS 190).

* * *

Opisane powyżej mechanizmy w głównej mierze odnoszą się do kategorii „aktualności”, określającej istotę analizowanych form. Nie ulega jednak wątpliwości, że u schyłku lat 50. zarówno zawartość prasy, jak i (nawet!) antologii oraz tomików autorskich, traciła z reguły zakorzenienie w ideologii i przeradzała się w świadectwo historyczne. Poza realizmem socjalistycznym – z nielicznymi wyjątkami (takimi jak wiersz *Miejsce dla kpiarza*²⁵) – teksty satyryczne stawały

²³ Określenie J. Sławińskiego. Zob. J. Sławiński, *Martwa pogoda*, [w:] i d e m, *Teksty i teksty*, Warszawa 1991, s. 158.

²⁴ Z tego punktu widzenia swoistym *curiosum* są także przypisy „ideologiczne” w *Wyborze satyr z literatury polskiej*. Ich funkcja sprowadza się do tego, że dają doktrynalną wykładnię tekstu, a nie objaśniają jego znaczenia. Nie pełnią funkcji informacyjnej, lecz propagandową. Wydają się zupełnie zbędne, bo niczym nie umotywowane: „Coca-cola – (czytaj koka-kola) amerykański napój narkotyczny z rośliny coca-cola. Artykułem tym zarzucili Amerykanie Europę Zachodnią w ramach udzielanej im »pomocy gospodarczej«” (przypis do satyry A. Ważyka *Piosenka o coca-cola*) (WSLP 98). „Hemar – sanacyjny poeta kabaretowy, który występuje się imperialistom, współpracując z wrogimi Polsce agenturami propagandy; Jarossy – sanacyjny piosenkarz kabaretowy, który, podobnie jak Hemar, występuje się imperialistom” (przypisy do satyry A. Słonimskiego *Londyńskie Polaków rozmowy*) (WSLP 109).

²⁵ *Żywot Miejsca dla kpiarza* nie skończył się wraz z socrealizmem. Oto satyra Brzechwy ukazała się w głośnej antologii *Budujemy drugą Polskę*, Warszawa 1974. W zbiorze tym opublikowany został kolejny wariant utworu, z opuszczoną tym razem jeszcze strofą 5. Być może ironiczne uwagi pod adresem sejmu nie spodobały się cenzurze, chociaż można by się zapytać, dlaczego w takim razie nie razily nikogo w bardziej ponurych latach 50.?

się zwyczajnie martwe. Z tej prostej i oczywistej przyczyny, że zarówno satyra, jak i ich odbiór uzależnione były od komunistycznej doktryny, mającej zapewnić płaszczyznę porozumienia między autorem a czytelnikiem.

Satire in Action

The Pragmatics of Minor Satirical Forms in Socialist Realism

The article analyses the pragmatics of minor satirical forms in the mass media (the press and books). The subject of these reflections is not only the manner in which satirical texts functioned in those mass media (the semantic relations into which they enter with one another, and also with the newspapers, weekly or book), but also the rhetorical structure of minor satirical forms and the communicative rules inscribed within them. According to the author the prime mass medium for minor forms are dailies and weeklies which are intended for the broadest readership and guarantee their content the greatest social resonance, and only secondarily books which reach a smaller number of readers. In the newspaper satire constitutes one of the many formally and functionally heterogeneous *communiqués*, which is however an element of the organized layout. The second group of media comprises weeklies. In the socio-cultural weeklies minor forms function on similar lines to those in newspapers, but in strictly satirical weeklies they create a set of fairly homogeneous *communiqués* in the functional sense (in formal respects they are differentiated). After the press books are the next medium for minor satirical forms that are dealt with: anthologies and authored volumes where satires are a series of functionally homogeneous yet formally differentiated *communiqués* linked by a common theme formulated in the categories of communist ideology. Books play a different communicative role than that of dailies or weeklies since a book serves to preserve *communiqués*. As a result we may assume that in book collections satires that are most representative of socialist realism may be found. In effect satires published in the press were intended to be read as 'one-offs' at a precisely defined time, after which they acquired archival attributes. Satires published in books were intended to be read repeatedly since they were specially selected as best serving communist doctrine and its literary programme and, above all, as being more than a running (short-term) commentary.